

Imię i nazwisko autora: Andżelika Czajkowska

Tytuł pracy: „Kot”

Imię i nazwisko nauczyciela: mgr Danuta Szychta

Nazwa i adres szkoły: Gimnazjum nr 1 im. Króla Bolesława Chrobrego w Łęcznej
ul. Piłsudskiego 12, 21- 010 Łęczna

Tak, to dobre miejsce, ba najlepsze miejsce w całej okolicy. Mała luka w żywopłocie Pana Brucka, Krzew w tym miejscu jest rzadszy i ta miękka trawa, jak dla mnie, zwykłego dachowca to istny luksus, szczególnie o tej porze dnia, gdy ów żywopłot daje tyle cienia, sprawiając, że prawie mnie nie widać. Po tak ciężkim dniu, należy mi się odpoczynek. Wstałem cały obolały. Pierwsza rada ode mnie dla was, gdy szukacie wygodnego miejsca do spania, unikajcie rynien. Strasznie są niewygodne, ciasne, zimne i nie ma gdzie wygodnie głowy ułożyć.

Po ogarnięciu swojego futerka i starannym ułożeniu wąsów (nigdy nie wiadomo, czy nie spotkał tej małej rudej, co się kręci na tyle restauracji, choć zwykle widuje ją w soboty, to trzeba mieć się na baczności, kobiety potrafią być tak nieprzewidywalne) wybrałem się na mały poczęstunek do Luigiego, znajomy kucharz z restauracji, zawsze towarzyszę mu przy porannym obieraniu ziemniaków. Chcąc, nie chcąc wysłuchuje jego długich monologów. Szczerze? Współczuję chłopakowi. Dzień w dzień opowiada o tych samych problemach: że ojciec chce, by poszedł na studia inżynierskie, że koledzy z gimnazjum źle go traktują, ale z drugiej strony boi się coś z tym zrobić i znosi wszystkie docinki, o pewnej dziewczynie, która traktuje go jak powietrze. Do tego pracuje dorywczo w tej knajpie. Rano przychodzi tutaj na parę godzin, a potem do szkoły. Jak go słucham, myślę sobie, że nigdy nie chciałbym być człowiekiem.

Pod wieloma względami żywot kota jest o wiele prostszy od ludzkiego życia. No, bo spójrzcie, gdy ktoś bezmyślnie wyrzuci taką świeżutką rybę na śmietnik i zlecą się te wszystkie ciamajdy mając chętkę na taką pyszność. Ludzie to nie widzą innych możliwości jak się prac, żaden nie ustąpi i draka gotowa. Zaraz by się krew połała, słuchać byłoby jakies dziwne dźwięki, szczęśliwa byłaby tylko ryba, przyglądająca się temu kabaretowi. My koty, jak wiadomo istoty szlachetne, które cenią sobie swoje dziewięć żyć, działają całkowicie w odwrotny sposób. Po co walczyć? Po co tracić siły i zdrowie, gdy pewne spory można po prostu spokojnie rozwiązać? Gdy tak np. taką rybę znajdzie czterech kotów, i jeden z nich będzie tak mizernie wyglądał, że nawet wąsy mu nie będą się chciały dziarsko zawijać (po tym poznanie zadbanego i szczęśliwego kota, zapamiętajcie) to proste, że reszta odstąpi, albo da pierwszeństwo przy syto zastawionym stole. Jedna rzecz - wystarczy pomyśleć.

Po nieprzyjemnym poranku, ale jakże smacznym śniadaniu, tak na Lugim można polegać, a wczorajsza lazannia była przepyszna! Potem, jak co dzień, uprawiałem, mówiąc ładnie spacering, lub po prostu się włóczyłem, tak mówią ci, co nie lubią takich jak ja. Aż mnie ciarki przechodzą jak ja słyszę słowo „uśpić” to, że ludzie uwielbiają spać i się wylegiwać, nie znaczy, że mają innych uszczęśliwiać, niech sami się uśpią, a co! Hym... choć jak pomyśle to i tak lepsze niż to, co spotkało mojego rówieśnika. Jakiś czterech łebków go złapało, przywiązało i podpaliło. Smutne, ale prawdziwe. Bądź co bądź ja myszy nigdy bym czegoś takiego nie zrobił. Jak mówiłem, ludzie są dziwni. Spacering, często przemienia się w ucieczkę. Było tak właśnie dzisiaj. Usłyszałem tylko jedno szczeknięcie by zorientować się, że czas jak najszybciej znaleźć bezpieczne miejsce. Uprzedzę wasze pytanie, tak tak, pies nie miał kagańca, ani nie był na smyczy (najgorsze połączenie) gonił mnie niczym wilk strusia,

wdrapanie na drzewo nic nie pomogło. Stał pod tym drzewem jak zahipnotyzowany. W tym momencie muszę zaznaczyć, że taka historia powtarza się często. Goni mnie pies, ja wskakuję na drzewo i czekam aż przyjdzie po tego cholernego czworonoga jego właściciel. Czemu oni zawsze mają pretensje do mnie. No przepraszam, że żyje. Nie pilnujesz swojej pociechy? To miej pretensje do samego siebie... ludzie. Zawsze szukają wymówek, szukają problemów wszędzie tylko nie w sobie. Wszystko jest złe, tylko nie oni, bo jakby to było. Dziwi mnie ten brak pokory. Wymyślić nie mogę sposobu, jak rasa, tak dziwnych istot, zabijająca się o byle powód, panuje nad światem. Jak taki człowiek, co jest w stanie zabić drugą osobę ze stada, za byle pierdołę mógł stanąć na księżycu? Dziwni jesteście.

Odczekawszy swoją karę na drzewie i wysłuchawszy jęków niezadowolenia jakiegoś starej dewotki nadszedł czas by odwiedzić właśnie moją ulubioną lukę w żywopłocie pana Brucka. Godzina trzynasta, jest środek tygodnia. Ze swojego miejsca, mam świetny widok na skrzyżowania, i malutki plac, który jest niedaleko. Lubię to miejsce z jednego powodu. Tutaj nic się nie dzieje. Można na chwilę zapomnieć o świecie, i pomarzyć o kłębku nici. Nagle słyszę pisk opon, gdy otwieram oczy, pierwsze widzę, jak czerwony samochód próbuje uniknąć kolizji z innym pojazdem, chyba go nie zauważył. I masz ci los, kraksa, ktoś krzyknął, inny zadzwonił po policje. Tylko tych dwóch, co za kółkami siedzieli, ich nie widać. Po chwili dostrzegam pierwszego, potem drugiego. Ludzie, tylko w siebie wjechaliście! Czy to powód by lecieć na siebie z pięściami? Rozumiem stres, jesteście bardzo zestresowaniu. To widać, ciągle krzyczycie, i wymachujecie rękami. Przyjeżdża policja. Chyba jacyś normalniejsi z waszego stada. Stoją i się śmieją. Szczerze im się nie dziwie. Chwila mija i rozdzielają skłóconą parę. Jeden przekrzykuje drugiego. Gdzie sens? Czy to dobry argument, gdy krzyknie się głośniej? Mija kilak następnych chwil, parę papierków, dwa trzy machnięcia tymi naszymi śmiesznymi ościami co piszą, i koniec. Spokojnie. Ta sprawa, pewnie będzie miała swój dalszy ciąg, ale tam gdzie powinna się rozwiązać. Miejski trawnik to kiepski wybór.

Może się wydawać, że was bardzo nie lubię, nic bardziej mylnego! Uwielbiam was, przecież, Lugi to też człowiek... ale jakiś inny. My koty, jesteście do siebie bardzo podobne. Podobnie się zachowujemy, podobnie reagujemy. Z wami, nigdy nie wiadomo, co do łba strzeli w danym momencie. Przyznam, obserwowanie was to takie moje małe hobby. Jedni chodzą wyprostowani w tych fajnych garniturach. Trzymają teczki, idealne fryzury, równy krok. Z tym krokiem, to przesadzam, jak tak cały czas, można sztywno chodzić. W sumie, widzę ich głównie w samochodach. Lśniące aż razi w oczy. Najbardziej lubię takich jak Lugi. Młody, nikomu nie przeszkadza, po prostu sobie żyje. Niech sobie przypomnę, jak wy to mówicie... Tak! Już wiem: Żyj i daj żyć innym. Cóż za mądrość. Patrząc na was, dochodzę do wniosku, że jednak lubicie sobie wchodzić w drogę. My koty, nie mamy tego problemu, każdy ma własną, niepowtarzalną i się jej trzyma. Każdy, kto w okolicy, wie, że luka w tym żywopłocie jest moja, tak samo, jak dziupla w tym dębie, co rośnie na skraju parku w centrum. Każdy kot wie i się nie wtrąca. Wy czasem sobie coś ukradniecie. Wojujecie o kawałek ziemi, o to w którym miejscu postawić palik graniczny. Zazdrościcie, gniewacie się na siebie. Walczycie o uznanie, zapominając o drugim. Jeśli to wypływa z tej niby waszej inteligencji i wyższości ewolucyjnej, to dziękuję, mi tu tak trochę niżej jest dobrze. Jeśli

macie większe mózgi to z nich korzystajcie. Tyle waszych problemów i konfliktów można rozwiązać, spokojnie. My koty, dużo rozmawiamy. Zauważyłem, że wy dużo mówicie, a mówienie to nie to samo co rozmowa. Drodzy ludzie więcej rozmowy, więcej słuchania. Nie po to, ten tam na górze (tak my też mamy Boga i swoje kocie niebo, nie jesteście w tym jacyś wyjątkowi) dał nam jedną buzię i dwa ucha. Zauważcie, koty siedzą cicho i słuchają. Tak lepiej.

Dobra koniec, tego dobrego. Czas biegnie, żołądek robi się pusty, najlepsza pora na jakąś przekąskę. Na śmietnik was nie zabiorę, bo to chyba niekulturalnie. Wy się brzydzicie czy coś, sam nie wiem, czego. Wiec adios!

Czajkowska Andżelika